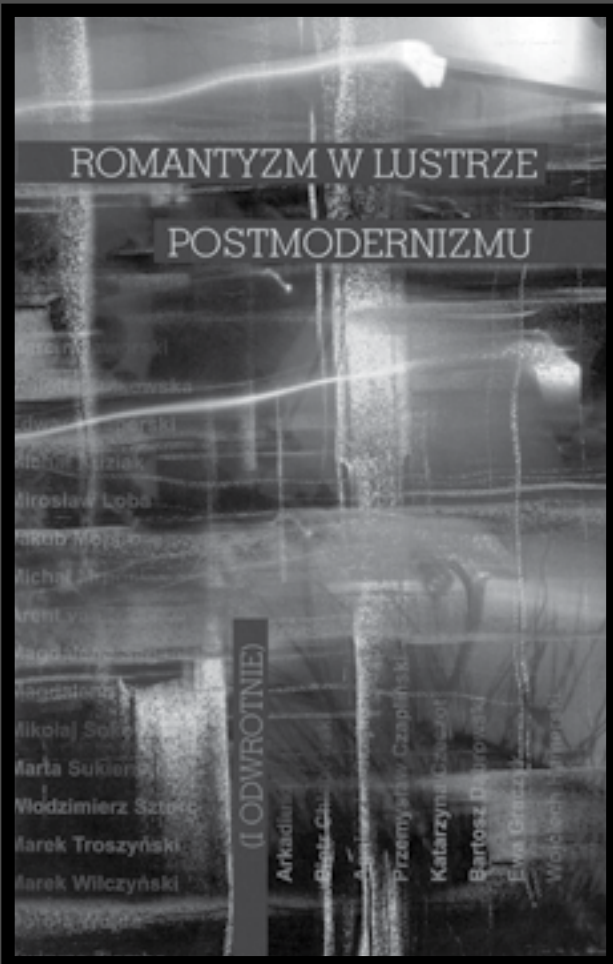


N a w a r



s z t a c i e



SŁAWOMIR IWASIÓW

Mobilność w czasach (nie)pamięci

Najnowsze badania z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, przypadające na dwie dekady XXI wieku, nierzadko prowadzą do takiego mniej więcej wniosku: centralnym doświadczeniem mieszkańców Europy są wszelkiego rodzaju migracje. Jesteśmy jednakowoż – jak stwierdził swego czasu Zygmunt Bauman – pielgrzymami bez celu pielgrzymki¹.

Wokół problematyki mobilności – łączącej się z innymi kategoriami: regionalizmu, tożsamości czy pamięci – skoncentrowane zostały rozprawy Anny Wylegały *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”* (2014) oraz Anny Zielińskiej *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim* (2013). Obie chciałbym w niniejszym szkicu przybliżyć i ze sobą porównać.

Można przy tym wyobrazić sobie wpisany w rozważania nad tego rodzaju książkami projekt „publicystyczny” – obecnie, pod wpływem mniejszych i większych fal migracji, zmienia się oblicze kulturowe Europy. Czy w badaniach naukowych znajdują się odpowiedzi na najbardziej palące pytania o przyszłość europejskiej kultury?

Mobilność a humanistyka

Mobilność to oczywiście nienowoty wątek w myśleniu o Starym Kontynencie – cywilizacji ufundowanej dzięki migracjom – ale znacząco zmieniają się poglądy na tę problematykę. Na przykład historyk Peter Heather, autor książki *Imperia i barbarzyńcy. Migracje i narodziny Europy*, obok masowych przemieszczeń ludności wymienił także mniejsze wędrówki – określam je na swój sposób mianem „sąsiedzkich migracji” – które współtworzyły europejską kulturę, a i dzisiaj wpływają na jej kształt².

¹ Z. Bauman, *Włóczęga i turysta: typy ponowoczesne*, [w:] Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, przekł. J. Bauman i J. Tokarska-Bakir, Warszawa 1996, s. 326–333.

² Zob. P. Heather, *Imperia i barbarzyńcy. Migracje i narodziny Europy*, przekł. J. Szczepański, Poznań 2010.

Wobec tego badacze mają na uwadze rozmaite przejawy ruchliwości ludzi i niekoniecznie są to wielkie migracje³. Jak zauważył John Urry, jeden z twórców socjologii mobilności, przemieszczanie się jest cechą charakterystyczną nie tylko nowoczesnego człowieka, ale dotyczyć może równie dobrze przedmiotów, informacji, tekstów, idei, obrazów, śmieci i innych kategorii związanych z ludzką (a nawet: nie-ludzką) aktywnością⁴.

Ruch to obecnie motyw przewodni humanistyki. Powstaje coraz więcej narracji o migracjach, wyodrębniane są nowe języki ich opisu – inaczej bowiem ujmuje się zagadnienia związane z wojną i przymusowymi przesiedleniami, inaczej na przykład problemy współczesnej turystyki. Przemysław Czapliński nazwał to zjawisko „poetyką migracji”⁵.

Tym samym w nurt badań nad mobilnością wpisują się wspomniane już dwie książki. Pierwsza, autorstwa Anny Wylegały, pod tytułem *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, wydana w 2014 roku pod szyldem Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w ramach prestiżowej serii „Monografie”. Już tytuł daje pojęcie o nastawieniu badawczym autorki, socjolożki, która nie tylko – przede wszystkim w początkowych partiach książki – sięga do zaplecza „teorii mobilności” czy „poetyki migracji”, ale także – w dalszych i obszerniejszych rozdziałach – prezentuje wyniki własnych badań terenowych.

Druga natomiast to interdyscyplinarna praca językoznawczyni Anny Zielińskiej pod tytułem *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*, która została nagrodzona w 2014 roku „Lubuskim Wawrzynem Naukowym”. To rozprawa oryginalna i w jakimś sensie bliska badawczej perspektywie Anny Wylegały, a może i – nieco szerzej patrząc – charakterystyczna dla najnowszej, zainteresowanej mobilnością humanistyki.

W poszukiwaniu (nie)pamięci

Książka *Przesiedlenia a pamięć* została podzielona na dwie główne części: *Konteksty* oraz *Badania. Światy przeżywane*. Nieobszerny *Wstęp* informuje z jednej strony o osobistej motywacji do prowadzonych przez Wylegałą badań, a z drugiej – stanowi historyczne i kulturowe tło omawianej tematyki.

Dowiadujemy się zatem, że autorka zbierała materiały w rodzinnym Krzyżu, miejscowości położonej w województwie wielkopolskim, na Ziemiach Odzyskanych, a także w Żółkwi – mieście ulokowanym na Ukrainie w odległości 35 kilometrów od granicy z Polską. Jest więc w tej biografii mieszkańców-przesiedleńców Krzyża i Żółkwi coś z autobiografii Anny Wylegały i dlatego między innymi czyta się tę książkę z dużym zainteresowaniem. Dokładny opis obu miejsc, z uwzględnieniem historycznych i kulturowych szczegółów, jest przedmiotem rozdziału pierwszego (*Historia i dyskurs pamięci*).

³ Co nie znaczy, że maleje zainteresowanie wielkimi przemieszczeniami ludności, które w XX wieku miały wpływ na ukształtowanie społeczne kontynentu. Na ten temat zob. m.in.: J.M. Piskorski, **Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie**, Warszawa 2010.

⁴ Zob. J. Urry, **Socjologia mobilności**, przekł. J. Stawiński, Warszawa 2009.

⁵ P. Czapliński, **Kontury mobilności**, [w:] P. Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok (red.), **Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku**, Katowice 2013, s. 9–42.

Pasja autorki to w żadnym razie niejedyny atut książki. Oto przecież historyczne wydarzenia osadzone w Europie pierwszej połowy XX wieku – a nade wszystko dzieje Europy Środkowej, w tym oczywiście Polski – są dostatecznie dobrymi przyczynkami do zgłębiania związków mobilności i pamięci. Można by już teraz formułować pytanie: która z tych dwu kategorii jest ważniejsza w rozprawie? Wydaje się, że wzajemnie się dopełniają. Mobilność w jakimś sensie wynika z pamięci, a może nawet bardziej z niepamięci (jak w potocznym powiedzeniu: „uciec od przeszłości”), natomiast pamięć kształtuje się pod wpływem mniejszej lub większej mobilności. Gdybym miał zwięźle określić główny cel humanistyki XXI wieku, byłaby to próba ocalenia przeszłości od zapomnienia – i to jest wyzwanie, które przyjmuje autorka książki *Przesiedlenia a pamięć*.

Co chce ocalić humanistyka? O czym nie można (nie)pamiętać?

Nieodległe wydarzenia historyczne nie nastrajają wszak do optymizmu. Głównym powodem migrowania mieszkańców Europy Środkowej były wojny oraz ludobójstwa, które zmieniły kulturową mapę kontynentu. „Europa Środkowa drugiej połowy XX wieku to zatem nie tylko Europa zamordowanych, ale również przesiedlonych; Europa utraconych bliskich i współobywateli, ale również utraconych domów i ojczyzn”⁶ – pisze Wylegała, nawiązując do losów migrantów, a także odnosząc się do nurtu *memory boom*⁷.

Współczesny stan badań nad pamięcią zostaje zreferowany w rozdziale drugim (*Perspektywa teoretyczna*), między innymi na przykładzie pism Jana Assmanna i Maurice’a Halbwachsa, natomiast rozdział trzeci (*Metodologia i metody badań*) przybliży socjologiczno-antropologiczne instrumentarium badawcze. Materia pamięci – nietrwała, niejednorodna, niedomknięta – wymaga bowiem dobrej orientacji nie tylko teoretycznej, ale także metodologicznej. „Na długo przed obserwowanym od kilku dekad wzrostem zainteresowania tematyką pamięci zbiorowej jasne było, że zapominanie jest dla zbiorowych tożsamości tak samo ważne, jak pamiętanie”⁸ – oznajmia Wylegała.

Część druga, czyli *Badania. Światy przeżywane*, stanowi sedno rozprawy. Z dużej liczby materiałów (wywiadów narracyjnych) zgromadzonych przez autorkę podczas rozmów z mieszkańcami Krzyża i Żółkwi wyłania się zróżnicowany obraz przesiedleńców, zarówno „kresowiaków”, jak i Ukraińców, którzy rozpamiętują między innymi: przebieg przymusowych migracji i próby zdomowienia się w nowych miejscach (*Przesiedlenie i pierwszy okres adaptacji*), nagłą zmianę ustroju politycznego po 1945 roku (*Tworzenie się nowej społeczności i integracja społeczna*) czy sytuację w rodzinnych stronach (*Przesiedlenie a tożsamość*).

⁶ A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Toruń 2014, s. 9.

⁷ Trzeba przy tej okazji odnotować zawartość zbiorowego tomu *Poetologie pamięci*, w którym literaturoznawcy, przede wszystkim szczecińscy, sformułowali swoją odpowiedź na Memory Boom, w gruncie rzeczy trend o światowym zasięgu. Zob. D. Śnieżka (red.), *Poetologie pamięci*, Szczecin 2011.

⁸ A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć...*, op. cit., s. 76.

Dużą dawkę wiedzy na temat tożsamości Krzyża/Żółkwi przynoszą rozdziały dotyczące „nieobecných”, czyli Niemców z Krzyża (*Pamięć o nieobecných: Niemcy i dziedzictwo niemieckie w Krzyżu*), a także Żydów i Polaków z Żółkwi (rozdziały: *Pamięć o nieobecných: Żydzi i dziedzictwo żydowskie w Żółkwi* oraz *Pamięć o nieobecných: Polacy i dziedzictwo polskie w Krzyżu*). To są momenty, w których daje o sobie znać wielokulturowe dziedzictwo Europy Środkowej, więcej nawet: zróżnicowanie kulturowe w Polsce, które próbowano wymazać z pamięci, szczególnie w okresie PRL, a później, po 1989 roku, zostało ono zdominowane przez „amerykanizację” kultury.

Obecnie nie zawsze bywa lepiej. Badając związki między kulturami, autorka dochodzi między innymi do takiego wniosku: młodsze pokolenia znają wielokulturowość jedynie ze słyszenia, a ich wiedza na temat innych narodowości, które zostały w przeszłości przesiedlone, jest niewielka. Czy tak samo kształtuje się w związku z tym nastawienie do tych, którzy w przeszłości wyjechali? Niekoniecznie – na przykład rozpoznawalny w Krzyżu lęk przed powrotem Niemców nie ma odpowiednika w Żółkwi, gdzie nikt się nie obawia, że Polacy zechcą powrócić do swoich starych domów. „Na pytanie, czy polskie wycieczki tłumnie przewijające się przez Żółkiew nie denerwują mieszkańców, rozmówcy spieszyli z gorącym zaprzeczeniem, czasami wręcz oburzali się, że można podejrzewać ich społeczność o taki brak gościnności”⁹ – stwierdza Wylegała.

Z ostatniego rozdziału (*Bohaterowie i antybohaterowie*) wynika dość jasno, że w Żółkwi odróżnia się do dzisiaj bohaterów i antybohaterów, przede wszystkim w kontekście działań UPA i zbrodni NKWD. „To, co mówią o upowskiej partyzantce ukraińscy przesiedleńcy, do dziś pełne jest ostrożności, pewnej niedookreśloności, niedopowiedzenia w stosunku do tego, co zapewne ludzie ci mogliby powiedzieć”¹⁰ – analizuje autorka. Problem polega jednak na tym, że bohaterstwo bywa niejednoznaczne – czy partyzanci z UPA, mordowani przez NKWD, mogą pretendować do miana bohaterów? Natomiast w Krzyżu nie ma tego podziału – nawet jeśli zagmatwanego – na dobrych i złych. Wylegała wyjaśnia: „Podczas gdy podzielona na dwa obozy Żółkiew prześciga się w upamiętnianiu swoich poległych, w Krzyżu panują nienaturalna cisza i spokój. Pamiętani i oplakiwani przez poszczególne grupy nowych mieszkańców zostali tam, skąd przyjechali osadnicy, za grubą kreską oddzielającą stare życie od nowego”¹¹.

Opowieści i wspomnienia mieszkańców socjolożka osadza w perspektywie przemian przestrzeni symbolicznych obu miast – Krzyża i Żółkwi – które przede wszystkim po 1989 roku przechodziły znaczne przeobrażenia. W zakończeniu książki (*Postscriptum. Przestrzeń symboliczna*) zostały przedstawione mniej lub bardziej dostrzegalne transformacje: zmiany nazw ulic i placów, usuwanie i stawianie nowych pomników, odkrywanie i zakrywanie śladów przeszłości¹². To zaskakujące, ale mieszkańcy wydają się obojętni na przestrzenie symboliczne swoich miast. Dlaczego? Wylegała odpowiada:

⁹ Ibidem, s. 347.

¹⁰ Ibidem, s. 365.

¹¹ Ibidem, s. 418–419.

¹² Podobne badania, dotyczące Szczecina, przeprowadził w ramach rozprawy doktorskiej niemiecki historyk Jan Musekamp, charakteryzując miasto m.in. z perspektywy miejsc symbolicznych. Zob. J. Musekamp, **Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005**, przekł. J. Dąbrowski, Poznań 2013.

„Mimo deklaracji respondentów, że czują się w Krzyżu/Żółkwi jak u siebie, poza chlubnymi wyjątkami w obu miastach trudno doszukać się przejawów poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne, społeczne”¹³. Źródła tej postawy tkwią jednakowoż w tym, co skrywa pamięć – w przesiedleniach, które nie były doświadczeniem wspólnotowym. „Towarzyszy temu niepamięć obejmująca przede wszystkim elementy niewygodne dla tworzonego wyobrażonego związku”¹⁴ – dodaje badaczka w *Podsumowaniu*.

(Trans)graniczne tożsamości

Rozprawa Anny Wylegały to porównanie kultur dwóch miast położonych w różnych regionach w Polsce i na Ukrainie, natomiast Anna Zielińska, autorka książki *Mowa pogranicza*, koncentruje się na historii, tożsamości i przede wszystkim języku jednego obszaru – Ziemi Lubuskiej.

Mimo że oba tomy dzieli między innymi naukowy rodowód autorek, to w obu wypadkach metody prowadzenia badań (socjologiczne i językoznawcze) skłaniają się ku antropologii kultury, w której ramach zawierają się także teoria pamięci, mobilność oraz nowy regionalizm. Na marginesie należy wspomnieć, że nurt „nowego regionalizmu”, czyli międzydiscyplinarnych badań nad lokalnością i peryferyjnością, wyodrębnił się między innymi na Uniwersytecie Zielonogórskim – w kooperacji z innymi ośrodkami – i to do niego można zaliczyć badania zarówno Zielińskiej, jak i Wylegały¹⁵.

We *Wstępie* do *Mowy pogranicza* autorka informuje, że rozprawa dotyczy językowego zróżnicowania w regionie lubuskim, które wiąże się zarówno z kulturą tych ziem, jak i z wydarzeniami historycznymi przypadającymi na XX wiek. Podobnie jak w książce Anny Wylegały, tak i rozprawa Anny Zielińskiej mierzy się ze swoistą pogranicznością – tutaj głównie dotyczącą kontaktów Niemców i Polaków. Nie znaczy to jednak, że na terenach dzisiejszego województwa lubuskiego stykały się ze sobą jedynie języki polski i niemiecki, ponieważ wpływ na zróżnicowanie dialektalne w regionie miały także gwary i napływ innych narodowości oraz grup etnicznych. „Powstała w związku z tym skomplikowana sytuacja językowa”¹⁶ – stwierdza badaczka.

To nagromadzenie rozmaitych językowych tradycji jest dobrą okazją do scharakteryzowania tożsamości regionu. Analiza językoznawcza pozwala autorce dojść do wniosku, że w województwie lubuskim wielokulturowość wciąż jest obecna, mimo dość rozpowszechnionego przekonania o kulturowej homogenizacji kraju po 1945 roku.

Tymczasem językoznawczynie przyjęła neutralny punkt widzenia na pochodzenie osób, z którymi przeprowadzała wywiady. „W badaniach nie przyjmuję jako punktu wyjścia kategorii narodowych i etnicznych, tzn. nie określam *a priori* badanych osób jako Niemców, Polaków, Ukraińców itd. Takie podejście byłoby błędne, ponieważ dopiero wywiady po-

¹³ A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć...*, op. cit., s. 432.

¹⁴ Ibidem, s. 445.

¹⁵ Na ten temat zob. m.in.: M. Mikołajczak, E. Rybicka (red.), *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, Kraków 2012.

¹⁶ A. Zielińska, *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*, Warszawa 2013, s. 9.

zwalają odkryć treść poczucia tożsamości, które często charakteryzuje się bivalencją lub poliwalencją kulturową i podwójną identyfikacją. Punktem wyjścia jest język lub języki, jakimi mówią rozmówcy¹⁷ – wyjaśnia Zielińska.

Książka została podzielona na kilka głównych części. Pierwsza (*O regionie lubuskim i jego mieszkańcach*) to drobiazgowo nakreślone tło prowadzonych badań. Ten kulturoznawczy wstęp daje dobre pojęcie zarówno o historii, jak i o obecnym kształcie Ziemi Lubuskiej. Bez tego wprowadzającego szkicu trudno byłoby odnaleźć się w regionalnej specyfice kulturowej. Kim są na przykład „miejscowi” z punktu widzenia przemian po 1945 roku? Jak się mają do poczucia lokalnej tożsamości autochtoni, przesiedleni, przymusowo wysiedleni? Jak można odróżnić mieszkańców województwa lubuskiego od mieszkańców innych regionów? Tego rodzaju pytania zostały zrećcznie wplecione w narrację *Mowy pogranicza*.

Przy czym rozważaniom autorki towarzyszy raz po raz powracająca kategoria „pograniczności”. „Świadomość życia przy granicy jest kolejną wspólną cechą mieszkańców regionu lubuskiego. Granica państwowa jest najważniejszym pojęciem porządkującym przestrzeń w geografii wyobrażonej najstarszych mieszkańców regionu¹⁸ – pisze Zielińska w rozdziale *Świadomość granicy*. Pograniczność/transgraniczność – jako kategoria nie tylko geograficzna, ale także kulturowa – spaja doświadczenia mieszkańców regionu lubuskiego, a także pozwala na zestawienie ich doświadczeń z reprezentantami innych części kraju czy kontynentu (mam na myśli choćby mieszkańców Pomorza Zachodniego).

Druga część książki wprowadza w zagadnienia teorii i metody (*Od mapy dialektologicznej do mowy pogranicza – zagadnienia teoretyczne związane z różnorodnością języków*). O ile termin „pograniczność/transgraniczność” jest dobrze znany, a nawet nadużywany, o tyle „mowa pogranicza” zwraca uwagę swoją oryginalnością. Z rozdziału wynika, że koncepcja mowy pogranicza jest dziełem Elżbiety Smułkowej (której nota bene książka jest dedykowana), a sama nazwa nawiązuje do propozycji teoretycznej Justyny Straczk, która termin „wielokulturowość” zastąpiła innym, adekwatniejszym określeniem – „kultura pogranicza¹⁹. Autorka podaje zatem taką definicję: „Mowa pogranicza to proces, w którym mówiący używa wzorów, reguł, cech pochodzących co najmniej z dwóch systemów językowych²⁰”.

Następne partie rozprawy szczegółowo omawiają właśnie różne warianty kulturowo uwarunkowanej dwujęzyczności. Autorka przedstawia kolejno: *Dwujęzyczność polsko-niemiecką*, *Dwujęzyczność Ukraińców i Lemków*, *Dwujęzyczność w Białkowie* oraz *Dwujęzyczność Bukowińczyków*. Interesujące, jak duże zróżnicowanie – przede wszystkim kulturowe i tożsamościowe – ujawniają te szczegółowe analizy socjolingwistyczne.

¹⁷ Ibidem, s. 12.

¹⁸ Ibidem, s. 45.

¹⁹ Ibidem, s. 62.

²⁰ Ibidem, s. 66.

Weźmy pierwszy przypadek, polsko-niemiecki, który łączy się z rozważaniami Anny Wylegały o tożsamości mieszkańców Krzyża. Respondenci – pamiętający lata 30. XX wieku – opowiadają o okolicznościach przenikania się polszczyzny i niemieckiej: „Mówienie gwarami wielkopolskimi było powszechne w przestrzeni codziennego życia wiejskiego, czyli w rozmowach z sąsiadami, na ulicach, na podwórkach. Urzędnicy – przedstawiciele władzy państwowej – posługiwali się językiem niemieckim. W sferze oficjalnej mówiło się zatem po niemiecku”²¹. Mieszkańcy Ziemi Lubuskiej – zarówno przed wojną, jak i po wojnie, kiedy zmienił się nie tylko układ polityczny, ale także nastąpiła wymiana ludności – doświadczali tak mniej więcej rozumianej pograniczności języka. Ich tożsamość jest w związku z tym aż do chwili obecnej kształtowana dzięki językowej podwójności czy może nawet „wielokrotności” (polskiej, niemieckiej, ukraińskiej, lemkowskijskiej itd.), jak również – za sprawą sporego zróżnicowania kulturowego.

Innymi słowy: w jakimś zakresie książka Anny Zielińskiej – jako językoznawcza analiza mowy mieszkańców Ziemi Lubuskiej – wyraża wciąż obecną w Polsce (przynajmniej w perspektywie regionalnej) wielokulturowość. To pocieszające, szczególnie z punktu widzenia silnie utrwalonego poglądu o jednolitości kulturowej kraju, która – można odnieść takie wrażenie – jest mitem, pozostałością po propagandzie PRL albo wynikiem rozposzczernienia współczesnych dyskursów ksenofobicznych.

Podsumowanie: kłopoty z pamięcią

Przesiedlenia a pamięć to jedna z tych rozpraw humanistycznych, którym należy się szczególna uwaga. Podobnie należałoby potraktować – takie odnoszę wrażenie, książkę Anny Zielińskiej *Mowa pogranicza*, reprezentującą w jakimś sensie nurt „nowego regionalizmu” czy badań nad „mową pogranicza”. Jest ku temu, jak sądzę, kilka ważnych powodów.

Przede wszystkim kategorii mobilności, pamięci i tożsamości wydają się obecnie niezwykle aktualne, głównie w perspektywie nasilającego się napływu migrantów spoza państw europejskich (a nawet spoza Unii Europejskiej). Ukraińcy czy Syryjczycy, podobnie jak kiedyś Żydzi i Polacy, zmieniają europejski krajobraz, choć nie dzieje się to na tak szeroko zakrojoną skalę, jak w pierwszej połowie XX wieku. Dziwi zatem, że niektórzy komentatorzy określają tę sytuację mianem „kryzysu migracyjnego”, zapominając niejako wcale nieodległej przeszłości, kiedy miały miejsce masowe przemieszczenia ludności.

Można przeto odnieść wrażenie, że „kryzys migracyjny” ujawnia schizofreniczny stosunek (społeczeństwa) do przeszłości. Z jednej strony obserwujemy duże zainteresowanie wszelkimi narracjami o charakterze (auto)-biograficznym. Biografie, wywiady-rzeki, powieści autobiograficzne, dzienniki, listy, a także inne formy hybrydyczne (dziennikarskie i literackie, naukowe i beletrystyczne, autobiograficzne i biograficzne i tak dalej) – zajmujące znaczną powierzchnię półek księgarskich – świadczą o dużym zainteresowaniu takimi kategoriami, jak historia, pamięć i tożsamość. I z drugiej strony, jakby zupełnie w oderwaniu od wspomnianego nurtu, ba!, prawdziwego zalewu piśmiennictwa (auto)biograficznego, problematyka związana z opisywaniem przeszłości i funkcjami,

²¹ Ibidem, s. 70.

jakie we współczesnej kulturze europejskiej pełni pamięć, daje o sobie znać w sprawie przyjęcia migrantów, którego krytycy – jakby w nagłym przypływie nie-pamięci – zapominają o swoich wcale nieodległych i typowych dla tej części świata migranckich korzeniach. Chciałby się rzec, zmieniając zwyczajowe powiedzenie, że pamięć ma krótkie nogi.

Dlaczego warto zwrócić uwagę na tę prawidłowość? Ponieważ zainteresowanie – nie tylko naukowe – zagadnieniami pamięci, tożsamości, lokalności niezupełnie przekłada się na społeczną wrażliwość dotyczącą przeszłości. Krótko rzecz ujmując: czytamy dzisiaj wspomnienia o historycznych wędrowkach, przesiedleniach i wypędzeniach (by wymienić choćby wstrząsającą *Księgę szeptów* Varujana Vosganiana, powieść o ludobójstwie Ormian), co w niewielkim stopniu przekłada się na sympatie względem współczesnych migrantów.

Mam jednak wrażenie, że wnioski zawarte w rozprawie Anny Wylegały *Przesiedlenia a pamięć*, a także w innych książkach humanistycznych – jak choćby w opisaną tu *Mowie pogranicza* Anny Zielińskiej – powinny odwrócić trend postępującego nie-pamiętania. Trzeba przecież mieć na uwadze regionalistyczne wątki kształcenia na wszystkich etapach edukacji, dzięki którym wiedza o przeszłości i teraźniejszości Europy – wypracowana między innymi przez takie badaczki, jak Wylegała i Zielińska – powinna trafić do szerszego grona odbiorców.